Nr. 22. Lwow, dnia 5 października 1907. Rok V.

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron

Założyciel *Tadeusz Romanowicz*. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski*.

Zadania Sejmu.

VII. Egzekucye gminne.

Orzecznictwo wymaga mądrej i sprawiedliwej egzekutywy, a w tej mierze sądy stanęły, przynajmniej teoretycznie, na bardzo wysokim stopniu, zapewniającym ludności sprawiedliwość i słuszne wykonanie wyroku.

Władze skarbowe również posiadają regulamin egzekucyjny. Inne pytanie, czyli stoi on na wysokości zadania. W tej mierze są rozmaite zdania, bądź co bądź uzasadnione mimo swych odmienności. Przy egzekucyach skarbowych, teorya kłóci się z praktyką, praktyka zadaje kłam teoryi. Tak więc egzekutorowie ignorujący przepisy o zajęciu, unicestwiają często z wolą przełożonych, ochronne przepisy ustawy o egzekucyach. Siła często idzie przed prawem, w imię dewizy, pan Bóg wysoko,władza daleko, a egzekutor nie zna lub nie chce znać ustawy.

Najbardziej chroma a więc i musi być najuciążliwszą t. zw. egzekucya gminna.

Jeśli tamte nie są dobre, to ta jest z reguły złą, bo brak należytej ustawy z jednej a sami wykonawcy często wyobrażenia nie mają o urzędzie egzekutora.

W praktyce są egzekucye gminne najczęstszemi, a więc dla ogółu najniebezpieczniejszemi. Przepisy ustawy o wykonywaniu orzeczeń są zaś zbyt nieudolnymi, bo mogły obecnie wystarczać. W praktyce, nietylko w urzędach gminnych wiejskich i małomiejskich, lecz nawet w stołecznych magistratach brak należytych przepisów staje się powodem istnej plagi nie tylko samych członków gminy, zwłaszcza egzekwowanych, lecz nawet i samychże władz, pragnących uregulowania tych przykrych kwestyj.

Spada więc znowu na Sejm ważne zadanie uchwalenia nowej odpowiedniej ustawy egzekucyjnej, by raz wyemancypować się z pod panowania t. zw. egzekucyi politycznej, wymagającej nowych norm, oczekiwanych przy reformie administracyi przez rząd centralny przygotowywanej.

Dla ilustracyi egzekucyi wykonywanej np. przez magistrat krakowski, a więc nie przez wiejskiego egzekutora zapadłej gminy, podam jeden jaskrawy przykład niedorzecznego i niesprawiedliwego traktowania sprawy.

Śp. F. S. miała zapłacić pewną kwotę tytułem jakiegoś podatku. Zmarła przed zapłaceniem go. Egzekutor miejski zgłasza się u jednej z córek śp. F. S. i żąda zapłaty, nie uwzględniając, że opodatkowana zmarła. Czynność egzekucyjna odbywa się naturalnie na rzecz urzędu podatkowego a więc dla skarbu państwa a nie gminy.

Lecz i gmina chce mieć stąd pożytek, bo pobiera tytułem egzekutnego tak nieokreślone należytości, że zwykły jurysta, sędzia nie jest w stanie sam ich wyrachować. Na to potrzeba dopiero nie adwokata, nie notaryusza lub starostę, lecz chyba samego egzekutora lub kierownika biura egzekucyjnego, by zdołał w swej mądrości wydedukować, ile ma zapłacić egzekutnego osoba, której nie wolno egzekwować, bo jej egzekucya nie tyczy, lub której niemożna egzekwować, gdyż jako zmarła, nie istnieje.

Lecz biuro egzekucyjne krakowskiego magistratu nie liczy się z tem wszystkiem. Siłą egzekucyi, bez uwzględnienia zarzutów, od jednej z córek zmarłej ściąga pretensye skarbu i własne egzekutne.

Burmistrz m. Krakowa zasiada w Sejmie jako prawodawca i dlatego pod jego zwłaszcza adresem wypisujemy powyższy fakt, by przecież w Sejmie z jednej a u siebie w magistracie z drugiej strony zwrócił uwagę na te braki.

W powyżej opisanym wypadku widać, że takie błądzenie w egzekutywie magistratu krakowskiego jest regułą. Na to następny przykład. Gdy pierwsza opisana wyżej egzekucya stała się bezprzedmiotową, gdyż nagabywana córka

opodatkowanej dla uniknienia fantowania pretensyę zapłaciła, zgłasza się dnia 18. 9. 1907 znowu delegat magistratu krakowskiego z nową pretensyą do tej samej egzekwowanej. *)

Władza posyła go po nowe 9 kor. 58 hal. gdyż urząd podatkowy zapomniał był poprzednio, przed laty, żądać od zmarłej procentów zwłoki.

Ależ brak rezolucyi, brak nakazu płatniczego, brak osoby opodatkowanej, mówię delegatowi. Naturalnie i on nie rozumie dlaczego go tu posyłają, lecz rozkaz z góry a kierownik gniewa się za nieściągnięcie tego co przypisze do ściągnięcia. Więc należy zapłacić, inaczej musiałby fantować rzeczy córki zmarłej.

Czyż nie jest to nielegalny przymus, by płacić to na co się nie ma formalnego, prawomocnego orzeczenia?

Czyż magstrat krakowski i w ogóle władza gminna egzekucyjna nie ma tego przeświadczenia, że przedewszystkiem egzekucya ma się ściśle opierać na bezwzględnie formalnym i prawomocnym dokumencie, wykluczającym wątpliwość co do rzeczy i osoby egzekuta? Wszak nie wolno egzekwować innej osoby jak w tym wypadku do L. 1228 potwierdzenia urzędowego w którem delegat urzędu ulegając presyi z góry wykonał egzekucyę wbrew wszelkim zasadom prawa.

Egzekucya gminna jest właściwie egzekucyą polityczną, bo ustawa gminna jest właśnie w tym dziale niezupełną, zbyt ogólnikową i wymaga spiesznego uzupełnienia w drodze ustawy. Obecnie i na wsi i w mieście i w stolicy są egzekucye gminne zbyt często szeregiem nieprawnych czynności. W magistracie krakowskim wydał kierownik biura egzek. na własną rękę regulamin egzekucyjny. Czytam go i tylko tyle z niego rozumię, że regulamin ów, jak z natury rzeczy wydany przez nieupoważniony organ, nie powinien być dyrektywą i nie koniecznie na to zasługuje. Być może, że napisany z wielką doza dobrej woli ,lecz niestety, jako prawodawczy produkt jest, jak to przytoczyłem praktyczne przykłady, powodem do nadużyć na szkodę obywateli miasta.

Gminne biura egzekucyjne obracają olbrzymimi kapitałami. W stolicach naszych formalne legiony urzędnicze wypuszczane są codziennie w sprawach egzekucyjnych. Egzekutur przynosi w obec tego znaczne — może za znaczne — dochody.

Wszystko to wymaga więc tem baczniejszej uwagi i silnej ręki Sejmu, jako administrocyjno-prawodawczego ciała. I to wielkie zadanie Sejm nasz przeoczył.

*) L 1328 tymcz. potwierdz. z 18/IX |1907 of. D.

VIII.

W czasie trwania obrad sejmowych należało poruszyć garść spraw ważniejszych, by na nie zwrócić uwagę reprezentantów kraju. Naturalnie, że praktyczne cele Sejmu skierowały jego pracę, a myśli posłów, w inną stronę. Dla tego nie będzie od rzeczy zaznaczyć, że obowiązkiem każdego posła, jest być nie tylko politykiem i partyzantem, lecz przedewszystkiem dobrym funkcyonaryuszem tej wielkiej gminy, nazywanej krajem, a więc i dobrze znać przepisy całego prawodawstwa gminnego. Tylko wówczas zdołają zrozumieć jego braki.

Lecz czyż nasi posłowie są przygotowani do zawodu prawodawczego? — czy znają przepisy administracyjne? czy próbują się przynajmniej zapoznać z ustawodawstwem gminnem?

A przecież Sejm, a więc posłowie sejmowi, jest odpowiedzialnym za wszystkie braki w kraju, materjalne i moralne.

Sejm odpowiada za brak oświaty, za marnowanie się najlepszych sił roboczych w kraju za oceanem, za wzmożenie się włóczęgostwa, za ginących bez opieki, za ciemne masy proletarjatu, za biedę gmin.

Naturalnie! Wszak zadaniem gminy jest zapewnienie jej członkom dobrobytu moralnego i materjalnego, uobyczajenie mas, zapewnienie bezpieczeństwa w każdym kierunku. Nawet za liczne szynki, a nie tylko za brak szpitali i domów pracy i przytułków dla biednych sejm odpowiedzialny!

Więc Sejm—ta wielka rada pow. czy gminna odpowiada, teraz i kiedyś.. w przyszłości, nawet za brak podręcznika dla gmin i za wstrętne, każące naszą mowę szyldy nie dość obywatelskich przekupni odpowiedzialnym jest Sejm, gdyż nie zdołał spełnić zadania owego życiodajnego czynnika administracyjnego, którym wedle najlepszej może intencyi br. Becka, każdy Sejm być powinien.

Dlatego silny nacisk położyliśmy na słowa sympatycznego ministra-prezydenta, lecz niech że natomiast i posłowie sejmowi, a i parlament w obec ogromu odpowiedzialności Sejmu przed krajem i historyą, zażąda gwarancyi istnienia i funkcyonowania Sejmu.

Pewność i trwałość kadencyi odwróciłaby i wyparła ze Sejmu może nawet waśni polityczne, bo posłowie na prawdę pracujący dla kraju, uznaliby potrzebę spełnienia w obec niego przedewszystkiem obowiązków posła a do tych nie należy wzajemne sobie przeszkadzanie w pracy prawodawczej.

Kiedy te słowa piszemy działalność Sejmu kończy się, jak zwykle... przerwana ręką rządu,

z pod której nie umiał i nie umie się Sejm wyzwolić, bo znowu nie umiał i nie umie spełnić swego posłannictwa tak, jak tego wymaga idea prawdziwej konstytucyi, tudzież stanowisko Sejmu w obec Rady państwa.

Rada państwa wydaje zarysy ustaw, ramy wypełnia Sejm, będący ponadto czynnym czynnikiem administracyjnym; owym ruchliwym organem kontrolującym, by maszyna administracyjna kraju i... państwa należycie funkcyonowała.

Nie jest zatem Sejm podwładnym organem parlamentu, a więc podrzędniejszem prawodawczem ciałem aniżeli Rada państwa... Owszem. Ma wyższe zadania, aniżeli rzucenie szkicu ustaw, bo utkanie na tej kanwie wykończonej, trudnej pracy, poprowadzenia swego społeczeństwa do prawdziwego dobrobytu i do jego uobyczajenia.

Ale i ten Sejm galicyjski nie spełni swego wielkiego zadania dla braku czasu, dla niemożności istnienia.

Oby jego następca wybrany na zasadzie nowej ordynacyi wyborczej, energicznie stanął na straży swoich praw, i lepiej zabezpieczył sobie możność skutecznej pracy...

M. Orłowski

Użytkowanie dobra gminnego.

w myśl §. 68 u. g. wiejskiej.

Nasze gminy posiadają często nawet znaczne obszary ziemi, pastwisk i lasów. Posiadają prawo poboru drzewa z lasów serwitutowych i inne służebności.

Pytanie, kto i ile może korzystać w gminie z całego wspólnego dobra?

Czyli ja, kupiwszy sobie w gminie kawał gruntu i pobudowawszy na nim dom, mam rownież prawo wypasu bydła, poboru drzewa, poboru budulca itp.?

Przed kilku laty rozstrzygnął Wydział krajowy następującą sprawę.

Księdzówka była dawniej osadą pod Łyscem koło Stanisławowa. Kilkudziesięciu osadników miało wspólne pastwisko i nie było między nimi sporów. Z czasem przydzielono księdzówkę do gminy Łysiec. Rada gminna, pragnąc pastwisko księdzówczan uczynić przystępnem dla całej gminy Łysiec, postarała się o intabulacyę tego dobra ich i wydzierżawiła je w drodze licytacyi. Dopiero wtedy spostrzegli się Księdzowczanie, których sprawą goràco zajął się ich proboszcz, czcigodny ks. Szczepański. Założyli rekurs, lecz bezskutecznie.

Wydział krajowy orzekł, naszem zdaniem niezgodnie z duchem ustawy gminnej, że pastwisko księdzówczan stało się już powszechnem dobrem gminy Łysiec, ta jest zatem uprawnioną albo grunta dotyczące wydzierżawić, albo pozwolić na inne ich użytkowanie całej gminie.

Dzięki obywatelskości i sprawiedliwości burmistrza Marzewskiego w Łyścu i zabiegom ks. Szczepańskiego inaczej sprawę tę załatwiono. Rada gminna przekonana o niesprawiedliwości zaboru dobra Księdzówczan, zrezygnowała z daru otrzymanego orzeczeniem Wydziału krajowego i zgodziła się dobrowolnie, by gmina Łysiec jako taka uznała wyłączne prawo księdzówczan do ich dobra.

Wydział krajowy naszem zdaniem zbłądził a dopiero obecnie dał Trybunał administracyjny możność oryentowania się w podobnie zawiłych kwestyach prawnych, załatwianych dotychczas niewłaściwie przez Wydział krajowy.

Mianowicie w sprawie użytkowania gminnego pastwiska w Serdycy, powiatu lwowskiego, toczył się od roku 1896 spór między t. zw. „numerowymi gospodarzami“, należącymi do rodów, które jeszcze za czasów pańszczyźnianych gminę Serdycę stanowiły, a chałupnikami i zagrodnikami, stanowiącymi przeważnie ludność napływową; podczas gdy numerowi gospodarze, opierając się na dawnym niezaprzeczonym zwyczaju, istniejącym przy wprowadzeniu nowej ustawy gminnej, rościli sobie prawo, aby tłoka gminna przez trzy lata używaną była jako pastwisko dla wszystkich członków gminy, zaś przez dalsze trzy lata oddaną była do orania na użytek gospodarzy numerowych, z wyłączeniem chałupników i zagrodników, chałupnicy i zagrodnicy domagali się, aby tłoka gminna, jako dobro gminne, służyła zawsze na użytek wszystkich „członków gminy“.

Rada gminna stanęła na stanowisku numerowych gospodarzy i powzięła uchwałę, odpowiadającą żądaniom gospodarzy numerowych.

Wydział krajowy uchylił orzeczenie wydziału pow. zatwierdzające w toku administracyjnym uchwałę rady gminnej, wychodząc z założenia, że pastwisko odnośne, jako dobro gminne, służyć ma dla użytku wszystkich członków gminy i że jako zwyczaj uznany być może tylko taki fakt, który nietylko istniał w czasie wejścia w życie ustawy gminnej, ale także utrzymał się po wejściu w życie tej ustawy i dotąd istnieje; przytem zaznaczył, że protokolarne zeznania pamiętników i świadków z gminy Serdyca, stwierdzające istnienie takiego zwyczaju, nie mogą zasługiwać na pełną wiarę, ponieważ świadkowie ci byli, względnie są bezpośrednio interesowanymi.

Wskutek zażalenia gospodarzy numerowych, trybunał administracyjny zniósł orzeczenie Wydziału krajowego, jako w ustawie nieuzasadnio

ne, podnosząc w motywach, że wyrażenie ustawy gminnej w par. 68 „dotychczasowy niezaprzeczony zwyczaj“ interpretować można tylko w ten sposób, że rozchodzi się o ów zwyczaj, który istniał przy wprowadzeniu w życie ustawy gminnej z 12 sierpnia 1866, że skoro ten zwyczaj jest w niewątpliwy sposób zeznaniami świadków stwierdzony, późniejsze zmiany w tym zwyczaju mają znaczenie co do rozmiarów i sposobu wykonania wynikających stąd uprawnień, lecz nie co do istnienia samego zwyczaju Orzeczenie zaś Wydziału krajowego, że świadkowie jako interesowani, nie zasługują na wiarę, w żadnej ustawie nie może znaleść uzasadnienia.

Wobec zwiększającej się teraz gwałtownie wartości, tudzież ceny gruntów, sporów podobnych, jak zakończony obecnie kilkunastoletni spór o pastwisko gminne w Serdycy, wywiązuje się u nas po wsiach coraz więcej i są też one prowadzone z wielką zaciętością.

Zachodzi wobec tego pytanie, czyli w sprawach tych i Trybunał administracyjny wydał orzeczenie, mogące być odtąd dyrektywą w judykaturze administracyjnej?

Zwłaszcza, że każdy wypadek praktyczny jest odmiennym także co do cech prawnych od innego wypadku, będzie, naszem zdaniem, dużo jeszcze wątpliwości, jak każdy wypadek rozstrzygnąć, i czyli nasze władze mimo orzeczenia Tryb. adm. nie będą się trzymały dotychczasowej, innej praktyki Wydziału krajowego, mają cej za sobą formalną słuszność wedle dewizy: dobro gminne służy każdemu.

Odmienne zapatrywanie Tryb. adm. polega natomiast na sprawiedliwej zasadzie, że dobro gminne służy uprawnionemu o ile je posiadał, jego następcom w stosownych częściach, nowym członkom gminy, nieuprawnionym przez poprzedników, wcale nie. W tym duchu załatwiono wbrew orzeczeniu Wydziału krajowego wypadek osady Księdzówki i dlatego opisem jego poprzedziliśmy te wywody.

Jest to więc kwestya prawna wysokiego praktycznego znaczenia, którą tylko nowa ustawa należycie rozwiąże. Sejm nasz wydał w ostatnich czasach taką ustawę.

Zwłaszcza tedy przy łączeniu gmin administracyjnych w jedną, należy z góry rzecz traktować jak najwszechstronniej, by uniknąć w przyszłości szeregu nieporozumień, a nadto długich i bardzo kosztownych sporów, tem zawilszych, iż zachodzą w nich wątpliwości, które władze są powołanemi do ich rozstrzygania.

Zjazd prezesów Rad powiatowych.

W dniu 6 października zbierają się na zaproszenie ks. Jerzego Czartoryskiego prezesowie Rad powiatowych, celem omówienia położenia finansowego powiatów, wskutek wejścia w życie zmienionej ustawy drogowej.

Sprawa, naturalnie ważna i pilna, to też nie powinno braknąć na zebraniu żadnego prezesa rady lub tegoż zastępcy.

Pytamy, czyli nie możnaby jednocześnie poruszyć sprawy pracy nad reformą całego prawa gminnego i gospodarstwa gminnego w ogólności? Czy nie byłoby dobrze przedyskutować sprawy bytu funkcyonaryuszy autonomicznych a zwłaszcza niższych kategoryi?

Zwykle w czasie trwania Sejmu zbierają się prezesowie rad pow., lecz te zebrania ich są tak rzadkiemi i trwają tak krótko, że przemijają w zasadzie bezowocnie. Idea zebrań prezesów Rad powiatowych jest tak dodatną, że dwu zdań o tem być nie może. Lecz tylko wtedy można mówić o pożytku zebrań tych, skoroby one doprowadziły do uchwał grona prezesów jak i by łącznie działać w kierunku racyonalnej reformy gospodarstwa gminnego w kraju.

Gdyby prezesowie rad przetrutynowali choć by garść uwag naszych o zadaniach Sejmu, dotyczących przecież fundamentalnych zadań gospodarki gminnej i powzięli uchwałę co do jednolitej reformy gminnej, jużby to było wstępem do wielkiej pracy społecznej dla dobra całego kraju.

Od nich powinna wychodzić inicyatywa dla burmistrzów z jednej, dla Sejmu z drugiej strony.

W radach powiatowych powinna się skupiać praca około reformy prawodawstwa gminnego a zwłaszcza ustawy gminnej. To też naszem zdaniem, prezesi rad pow. powinni się zająć pracą około projektu ustawy gminnej. Pracę tę należałoby mianowicie, jak sądzimy, podzielić między poszczególne powiaty w ten sposób, że każdy z prezesów podjąłby się ułożenia projektu pewnej części ustawy, ujętej jednym lub więcej paragrafami. Ustawa gminna składa się z tylu luźnych części, że bez szkody dla każdej można je samodzielnie opracowywać a następnie pojedyncze części, czyli poszczególne paragrafy zebrać w organiczną całość.

Prezesowie Rad mając tylko drobną część pracy do pokonania przy pomocy Wydziału pow. i rad gminnych, byliby nietylko najwięcej powołanymi, lecz i ukwalifikowanymi do takiej kodyfikacyi prawa gminnego, względnie

projektu nowej ustawy gminnej, mieszczącej w sobie cały kodeks prawa gminnego.

Na pozór może się taka praca wydawać iluzoryczną a przynajmniej trudną i nieodpowiednią. W istocie tak nie jest. Naturalnie o postępie prac, o ważnych zmianach zasadniczych, należałoby zawiadamiać inne powiaty i zasięgać ich opinji.

Niewątpliwie byłaby to praca i wdzięczna i piękna. Taka praca byłaby najlepszym substratem dla Sejmu.

Rzucamy myśl takiej pracy a skoro by się przyjęła, nie potrzebowałby kraj długo czekać na nową i dobrą ustawę gminną.

Także prezesowie rad powiatowych powinni obmyśleć środki i sposoby opracowania i wydania odpowiedniego, a zawsze jeszcze brakującego „Podręcznika dla urzędów gminnych i powiatowych“. Oni powinni dbać o istnienie fachowego organu dla władz autonomicznych, kształcącego z jednej, a ułatwiającego urzędowanie w gminach i powiatach. Oni powinni też używać tego organu do ogłoszeń urzędowych tudzież dla urzędowej dyrektywy. Prezesowie Rad pow. powinni zająć się ustaleniem jednolitego wzoru druków urzędowych, tudzież sprawą dostaw dla urzędów autonomicznych.

To tylko kilka akordów luźnych, mających utworzyć harmonijną całość wielkiego dzieła, za które odpowiedzialnymi są tak Sejm, jak też i prezesi rad powiatowych. To też zebranie prezesów Rad nie powinno i nadal pozostać dorywczem, sporadycznem a tem samem małej wartości, jak niestety i wiece czyli zjazdy burmistrzów, lecz żywą, energiczną instytucyą ludzi czynu, mających duży wpływ, dużą siłę — lecz niezużytą i nierozbudzoną.

Robotnicy sezonowi.

Wydział krajowy przedłożył obecnie Sejmowi projekt ustawy normującej stosunki prawne sezonowych robotników rolnych i leśnych w Galicji. Wydział wywiązał się w ten sposób z niedawnego polecenia Sejmu, uznającego potrzebę takiej ustawy wobec przełomu w robotniczych stosunkach naszego rolnictwa.

Daje się bowiem odczuwać coraz wyraźniej w stosunkach rolniczych dążność do zastąpienia robotnika dziennego robotnikiem sezonowym. Czeladź stała i najemnik dzienny nie pokrywają już obecnie zapotrzebowania pracy najemnej, a nadto ich podaż podlega ciągłym fluktuacjom. Gospodarstwo zaś prowadzone intenzywnie musi się oprzeć na trwałej podstawie. Nic więc dziwnego, że robotnika dziennego wypiera robotnik sezonowy t. j. ugodzony i zakontraktowany z góry za cały sezon robót rolnych lub przynajmniej na pewne dłuższe okresy. Również daje się zauważyć i u robotników dążność do szukania umowy o pracę sezonową. Zwłaszcza emigracja zarobkowa zaznajamia robotników z korzyściami zapewnionej pracy.

Obowiązkiem ustawodawcy jest podążać za tą zmianą stosunków. Przepisy prawa cywilnego (z r. 1811) normujące umowy o pracę sezonową są przestarzałe. Dlatego wydano już specjalne ustawy, regulujące stosunki prawne robotników przemysłowych, handlowych, górniczych, kolejowych, służby domowej i czeladzi. Potrzeba wydania nowożytnej ustawy dla robotników rolnych stała się również niecierpiącą zwłoki.

W projekcie ustawy wyrażoną jest zasada fakultatywnej mocy ustawy. Tylko te umowy o pracę sezonową będą oceniane według tej ustawy, w których strony wyraźnie oświadczyły, że się jej postanowieniom poddają. Jeżeli tego oświadczenia nie złożą, umowa będzie podpadała pod przepisy kodeksu cywilnego. Wprowadzenie tej zasady uzasadnione jest faktem, że system robocizny sezonowej nie jest jeszcze powszechnym. Nie pora więc na bezwzględny przymus. Wątpić nie należy, że nowa ustawa, dająca korzyści obu kontraktującym stronom w licznych wypadkach braną będzie za podstawę kontraktu pracy i torować będzie drogę do rozszerzania się systemu robót sezonowych w rolnictwie.

Bezwzględną moc obowiązującą posiadać będą przepisy o wprowadzeniu legitymacji robotniczych (w miejsce dziś nieodpowiednio używanych książek służbowych lub robotniczych), Również z pod zasady fakultatywności usunięte będą postanowienia o odmówieniu robotnika, o nakłanianiu go do zerwania umowy, o konieczności wypłaty w gotówce, o karygodności zniewalania robotnika do kupowania towarów u pracodawcy, o wypłacie zarobku w szynkowniach, o spoczynku niedzielnym i świątecznym.

Projekt ustawy wprowadza nadto konieczność umowy pisemnej. Będzie to niewątpliwie znacznem utrudnieniem dla naszych licznych analfabetów-robotników. Projekt wymaga również do ważności kontraktu umowy ingerencji dwóch świadków, albo naczelnika gminy lub wreszcie publicznego biura pośrednictwa pracy.

Spory wynikłe na tle kontraktów podlegać mają kompetencji podwójnej jedne kompetencji sądów, inne władz politycznych (Starostw).

Kronika.

Do panów Burmistrzów. Pragnąc, by „Gmina“ przedewszystkiem dawała obfity materyał w sprawie gospodarki gminnej miejskiej, poświęcimy obecnie najwięcej miejsca sprawom administracyi **miast i miasteczek w Galicyi.** Dlatego będzie „Gmina“ obecnie w pierwszym rzędzie organem dla miast i miasteczek naszych. Wychodzimy z założenia, że dopóki zwłaszcza w miastach i miasteczkach nie podźwignie się administracya gminna do stopnia na jakim stoi np. administracya nawet najmniejszych miasteczek w Szwajcaryi, to i dalej jak dotąd będzie administracya całego kraju a zwłaszcza gmin wiejskich chromać i butwieć. Gospodarka naszych miast jest za powolną, za mało energiczną. Pragnęlibyśmy rozruszać i pp. burmistrzów i asesorów i radnych i urzędników gminnych. Pragniemy zwracać uwagę ich na braki administracyjne w ich siedzibach, na które oni zapatrzywszy się, tak do ich widoku przywykli, że ich już wprost nie widzą. Naturalnie, że „Gmina“ jako organ fachowy i naukowy, nie chce i nie potrafi stanąć na stopniu niedorzecznych pism radykalnych, lżących i zmyślających, zohydzających wszystko, w celach pismom takim właściwych. „Gmina“ — owszem zaprasza pp. burmistrzów i w ogóle funkcyonaryuszy do wspólnego, objektywnego zastanawiania się nad istniejącymi błędami i brakami miejscowej administracyi gminnej, by gospodarkę gminną podnieść do wyżyn, do jakich dojść powinna przy rzetelnej pracy i najlepszej woli pracujących. Dlatego niech „Gmina“ przedewszystkiem znajdzie się w ręku burmistrzy i radnych miast i miasteczek. Szereg prac naszych na ten temat zaczniemy od uwag nad gospodarką gminną miasta Podgórza, tudzież innych miast i miasteczek.

Druki urzędowe. W ogromnej masie załatwień urzędowych w magistratach kancelaryach przełożonych obszarów dworskich, gminnych urzędach i wydziałach Rad powiatowych, dobry druk urzędowy odgrywa bardzo ważną rolę.

Brak wielu druków, które powinny być i ułatwiać pracę kancelaryjną. Wiele niepotrzebnych lub nieodpowiednich. Brak druków na dobre już z góry datowane wykazy peryodyczne jak np. wyborny druk Wydziału krajowego o stanie zasiewów.

By poprawić druki, względnie uzupełnić braki, zamierza redakcya „Gminy“ poświęcić temu ważnemu działowi jak najwięcej pracy, lecz wspólnie z interesowanemi władzami. Rozporządzając możnością taniego dostarczenia wszelkich druków, upraszamy o łaskawe:

1. Nadesłanie nam po jednemu z używanych wzorów z wnioskiem, jakby go ulepszyć?
2. zamawianie wszelkich żądanych druków wedle własnego układu. Druki te będą **niemal odwrotną pocztą odsyłane.** W ten sposób **ponadto oszczędzi każdy urząd na cenie druków.**

Osobno będziemy w „Gminie“ zwracać uwagę na nowe druki gminne. Sprawa druków i reformy tychże jest bardzo na czasie, gdyż ułatwiając urzędowanie dobrymi wzorami dopomoże do intenzywniejszej pracy nad poprawą gospodarki gminnej.

Z Horodenki piszą nam: Żmudna praca w powiecie naszym wydaje owoce Mamy stosunkowo dobre i szerokie drogi i ulice. Miasto Horodenka prezentuje się wcale nie źle. Troskę Wydziału pow. o wprowadzanie ogniotrwałych krycia dachów podziela też i ludność, zwłaszcza miejska. Rada pow. uchwaliła wyjednać u Wydziału kraj. kredyt do 50.000 k. z przeznaczonych na ten cel funduszów i będzie zeń udzielać bezprocentowej pożyczki na zakupno dachówek. Założy się też w Horodence skład dachówek. Naturalnie, że byłoby najodpowiedniej prowadzić własną powiatową fabrykę dachówek i cegieł.

Budują się drogi w dalszym ciągu, lecz brak funduszów stoi na przeszkodzie. Intenzywniej zaczniemy roboty, skoro Wydział krajowy nie będzie skąpić z dotacyami i skoro Wydział pow. kołomyjski, jako sąsiad energiczniej zajmie się pracą około dróg komunikujących z horodeńskiemi.

Zakupiono sikawki dla niektórych gmin pod gwarancyą powiatu, lecz ludność wiejska jeszcze nieoswojona z koniecznością gminnej straży pożarnej. Zawsze to krok naprzód. Wydział przygotowuje silną akcyę tępienia myszy polnych, które tu w znacznej ilości się pojawiły.

W mieście Horodence zbuduje się jeszcze w tym roku magazyn do odbioru liści tytuniowych. Rząd powinien w tym celu wystawić własny murowany budynek, lecz do tego, nie skory. Władze rządowe w ogóle niechętnie budują w Galicyi. Natomiast należało by jak w Czechach wypowiadać rządowi mieszkania na urzędy, a wtedy jak w innych krajach monarchii, także iw Galicyi przybędą piękne stylowe gmachy.

Kłopoty z zarządem kolei i wydatki na koleje ciążą na naszej gospodarce powiatowej. Setne inne sprawy gospodarcze zabierają czas

i absorbują siły nielicznych, lecz ochoczych pracowników Rady pow. W przestronnych murach budynku rady pow. i magistratu wre zatem życie a dzień za dniem schodzi przynosząc wewnętrzne zadowolenie, że szczerze pracowaliśmy, co też spotyka się w powiecie z uznaniem.

Ratusze i domy gminne. Nasze ratusze w Galicyi wymagają stanowczo — nie plastrów, lecz albo gruntownej restauracyi, lub budowy. Ta budowa powinna być okazałą, by zachęcić bogatszych członków gminy do stawiania pięknych budowli i upiększania miasta.

Najpiękniejszym wzorem nowoczesnego ratusza jest monachijski. Przeszedł on pięknością najwspanialsze gmachy innych stolic. Imponują cym jest np. poważny ratusz wiedeński, piękny peszteński, nowy w Lipsku etc. etc. Skoro atoli idzie o wywarcie wprost czarownego uroku, to widok monachijskiego ratusza, zdobnego w tysiące gierland z kamiennych koronek w postaci ganków i ganeczków, strojnych w prawdziwe barwne kwiecie, formalne ogrody kwiatowe, zwieszające się z ratusza, napawa istnym czarem.

Monachium należy niedarmo do stolic sztuki i piękna. Sztuce i pięknu u nas też więcej należy hołdować. Lecz nie tylko w stolicach. Patrząc na nasze wiejskie urzędy, choćby o miedzę od Krakowa i Lwowa, czuje się całą niższość naszej kultury od kultury wrogów naszych. Czas istotnie pomyśleć o lepszym wyglądzie ratuszy, bo inaczej zły przykład zarządu gminnego wprost wpływa na mieszkańców, by i domy mieszkalne... nie były lepszymi od budynków władzy.

Jazda kolejowa. Przysłowione będą nasze koleje i jazdy niemi. Pociąg prawie nigdy niema dostatecznej liczby wagonów, miejsca dla pasażerów zawsze braknie. Biedni podróżni skazani na podróż naszemi kolejami, zawsze w napełnionych, zawsze w natłoczonych wagonach. Zda się, że zarząd służby ruchu dba doprawdy tylko o dochody skarbowe nie zaś o wygody pasażerów, zapominając o tem, że „nie nos dla tabaki, lecz całkiem odwrotnie.“ Oprócz pożałowania godnego lekceważenia wygody podróżnych trapi nas jeszcze druga sakramentalna zasada służby kolejowej: „o ile się da, o tyle się zrobi.“ Dasz guldena łapówki dostaniesz miejsce — nie — siedź jak śledź w beczce. Wygodna podróż aż do Wiednia kosztuje z reguły 4 kor. od osoby, bo słyszymy wprost od konduktora: „Noch ein Gulden und Sie werden ganz alleine“. Naturalnie ku umartwieniu pasażerów następnego przedziału, którzy zapełnili go nie tylko doszczętnie, ale nawet stojąc wewnątrz i na korytarzach.

Ale kobiety! Niedawno żona przemysłowca i publicysty pani T. wyjeżdżała do Wiednia. Przybyła na stację 10 minut przed odejściem pociągu lecz zastała wszystkie wagony z wyjątkiem rezerwowanych przez konduktorów na sprzedaż, szczelnie zapełnione. Ponieważ nie mogła tłoczyć się w ścisku wagonowym, przeto zwrócono się do służby o damski przedział.

— Niema, napchany, odrzecze szorstko konduktor.

— No, więc dodajcie jeszcze jeden wagon, upomina się mąż pasażerki. Wtem wpada na peron urzędnik ruchu p. Kinderman i rozporządza odjazd, niemając wcale w ów dzień służby peronowej.

— Ależ panie, oponuje pan T., żona moja ma już bilet i chce jechać tym pociągiem, tylko że niema ani jednego wolnego miejsca.

— A co mnie to obchodzi, odpowiada ów pan rezonując dalej w języku niemieckim.

P. Kinderman jednak nie dość, że nie spełnił obowiązku zaczepia pana T. i powołuje go do protokółu za (sic!) obrazę... Galicyi!

Nasze władze autonomiczne znoszą tego rodzaju gospodarkę na kolejach i w tramwajach, minister kolei jadąc nadzwyczajnym pociągiem nic nie wie o natłoku i o tem, że w Austryi bez napiwku bardzo źle jechać koleją, a kolej północna już od Krakowa jest jak była rajem... kulturtraegerów dawnej mody, nieliczących się z polską publicznością, jak powinni.

Niedawno odbywałem podróż z Monachium do Wiednia. Jechałem bardzo wygodnie. Gdy na granicznej stacyi chciałem obdarować grzecznego konduktora, tenże stanowczo odmówił przyjęcia podarunku. Ale w Monachium, już samo dostanie się z sali na peron, wagony i służba widocznie lepiej zorganizowana, aniżeli na kolejach galicyjskich i na północnej.

Otóż jest jednem z zadań władz autonomicznych, by energicznie zajęły się sprawą reformy tych stosunków. Skargi i wnioski powinny się koncentrować w Wydziale krajowym a stąd nacisk idący ku Wiedniowi z pewnością wpłynąłby dodatnio na administracyę kolejową, zwłaszcza w naszych prowincjach.

— Z Towarzystwa upiększenia miasta Krakowa i okolicy. Wydział Towarzystwa upiększenia m. Krakowa na ostatniem posiedzeniu wrześniowem rozstrzygał konkurs tegoroczny na zdobienie domów krakowskich roślinnością na rok 1907 przyznając za ozdoby stałe gmachu nagrodę pierwszą Muzeum hr. Czapskich przy

ulicy Wolskiej l. 12, które zwłaszcza w t. zw. lapidaryum potrafiło stworzyć niezwykłego uroku prześliczne zacisze, owiane poetycznym nastrojem, gdzie stare kamienne kolumny oplatają gałązki powoju lub klimatysu, po starych kratach pną się liście bluszczu, roślinność wiąże stopy starego wiejskiego krzyża, a dalej na każdem miejscu spotyka się nowy motyw dekoracyjny rośliny związany ściśle i celowo ze szczątkami zabytków architektury krakowskiej.

Następnie tejże samej instytucyi za przyozdobienie balkonów kwiatami i roślinnością, która zwłaszcza jesienną porą zwróciła powszechną na siebie uwagę gustownością i oryginalnością pomysłu dekoracyjnego, przyznał Wydział medal srebrny ofiarowany na ten cel przez krakowskie Towarzystwo ogrodnicze.

W roku bieżącym pojawiły się na balkonach i w oknach domów dekoracye, które zasługują ze wszech miar na uznanie, jak na domu przy ul. Kolejowej l. 9 gdzie niezwykle gustownie ze szlachetną dystynkcyą dekorowano obszerny parterowy balkon, za co Wydział zaproponował ofiarować właścicielowi medal brązowy. Nadto postanowił jeszcze Wydział w tym względzie wypowiedzieć uznanie właścicielom balkonów przy ul. Wolskiej, Kapucyńskiej, Topolowej, Szczepańskiej, Karmelickiej itd. W ogóle pierwsze tegoroczne usiłowania zdobienia kwiatami okien i balkonów, potwierdzają nam, że impuls jaki wyszedł od Towarzystwa rokuje na przyszłość nader korzystną zmianę w wyglądzie Krakowa, że kwiaty i zieleń będą odtąd nieodłącznym a tak miłym dla oka dekoracyjnym motywem krakowskich fasad.

Następnie Wydział postanowił przystąpić jako członek do Towarzystwa upiększenia m. Podgórza, zająć się z wiosną przyszłego roku postawieniem ławek w miejscach wskazanych przez Oddział kolarski Sokoła krakowskiego, zająć się w skutek pisma Krajowego Związku turystycznego ogłoszeniem konkursu na najpiękniejszą wystawę sklepową w grudniu br. oraz wnieść do Ministerstwa sprawiedliwości petycyę, aby sprawę projektu na budowę pałacu sprawiedliwości załatwiło w drodze konkursu.

Wreszcie co do powtórnego konkursu na budki sodowe z dwiema nagrodami po 100 k. Wydział postanowił przedłużyć termin nadsyłania prac do końca listopada br

Wiadomości urzędowe.

Konkurs.

Przy wydziale powiatowym w Kosowie jest do obsadzenia posada drogomistrza, na razie prowizorycznie z płacą roczną 1200 koron i ryczałtem na objazdy służbowe w rocznej kwocie 360 koron.

Wymaganym jest ukończony kurs szkoły konduktorskiej we Lwowie lub niższe szkoły średnie, znajomość ustaw wraz z fachowem wykształceniem i przynajmniej dwuletnią praktyką.

Do podania należy dołączyć odpisy świadectw szkolnych, fachowych, zdrowia i moralności.

Termin wnoszenia podań wyznacza się po koniec października 1907, później wniesione nie będą uwzględnione.

Kosów, dnia 12 września 1907.

L. 2071.

Konkurs.

Gmina miasta Mielec na mocy uchwały Rady z 16 bm. powziętej w myśl ustawy z dnia 2. 2. 1891 r. Nr. 17 Dz. u. kraj., potrzebuje z dniem 1 stycznia 1908 r. lekarza miejskiego z płacą roczną 1000 kor. Posada ta przez jeden rok pierwszy będzie nadana prowizorycznie. Termin podań do dnia 20 października br.

Mielec, dnia 22 września 1907.

Burmistrz: Feliks Leyko.

L. cz. 4754.

Konkurs.

Celem obsadzenia wakującej posady weterynarza miejskiego w Trembowli rozpisuje się konkurs. Warunki:

Płaca roczna 1000 koron.

Nieprzekroczony 40 rok życia.

Władanie w mowie i piśmie językiem polskim, ruskim i niemieckim.

Ewentualna stabilizacya po roku zadawalniającej służby.

Udokumentowane, w myśl obowiązujących ustaw, podania kompetencyjne wnosić można do 4 tygodni do Magistratu.

Magistrat król. woln. miasta.

Trembowla, dnia 15 września 1907.

Burmistrz: dr. Olpiński.

L. 1490

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnić się mającej z dniem 1 października b. r. posady lekarza miejskiego w tutejszym miasteczku z obowiązkiem pełnienia także czynności oglądacza bydła i zwłok z płacą roczną 1000 koron rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 10 października b. r.

Podania wnosić należy w powyższym terminie na ręce Zwierzchności gminnej w Krakowcu w powiecie Jaworowskim.

Zwierzchność gminna.

Krakowiec, dnia 20 września 1907.

Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.